№ 149. Kraków 3. Lipca — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głów... Rynku Nr 400.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do biura ekspedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
nefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 1 lipca.

ω Konwencya w sprawie duńskiéj, podpisana na dniu 8m maja w Londynie przez ministrów pięciu mocarstw i przez pana Bille posła duńskiego, kończy na dyplomatycznéj drodze dłu gi, zacięty, i jak widzieliśmy, nawet krwawy spór, który w téj kwestyi toczył się od lat kilku w Niemczech. Zabezpiecza ona: 1. całość Danii. 2. porządek sukcesyi i niepodzielność korony; 3. stanowisko oznaczone traktatami do Rzeszy niemieckiéj. Przemilczała, a zatém rozstrzygnęła na korzyść Danii, najgłówniejszy może w całym tym sporze punkt tak nazwany *nexus socialis* między Szlezwikiem i Holsteinem, czyli wspólność administracyi i politycznych instytucyj dla obu księstw. Podług tego wyroku, Szlezwik stać się może prowincyą bezpośrednio połączoną z Danią, jeźli nie wcieloną zupełnie do niéj. Czy rząd duński chwyci się téj drogi lub uzna za stósowniejsze zachować dawniejsze, w rozmaitych aktach królewskich i nawet w proklamacyi 14go lipca 1851 roku zawarowane stosunki, to zależeć będzie od jego wprost woli. Europa zostawiła mu w téj mierze zupełne prawo. Zawarowała tylko artykułem 3m konwencyi londyńskiéj związek federalny z Rzeszą niemiecką, Holsteinu i Lauenburgu. Partya tak nazwana *de l'Eyder*, zechce zapewne korzystać z téj pozycyi. Spodziewać się atoli wypada, że gabinet duński oprze się tym usiłowaniom i że nienadużyje odzyskanéj siły. Narodowość niemiecka, w południowym zwłaszcza Szlezwiku, ma głębokie posady. Uderzyć w nią gwałtownie byłoby błędem. Uznawał to w listach swoich w 1847 roku do posła francuskiego pana Decazes król Chrystyan, uznał późniéj za słuszny ten sposób widzenia rzeczy i król teraźniejszy. Zdaje się nadto, że gabinet austryjacki w tym ciągle przemawia duchu. Na tych gwarancyach spoczywa przyszły los Szlezwiku.

Minister Baumgarten wyjechał wczoraj do Cesarza. Zapewne w rzeczach tyczących interesów materyalnych Węgier, a mianowicie w kwestyi dróg i komunikacyj.

Książe Petrulla, poseł neapolitański, wraca tu z Neapolu koło 15go tego miesiąca.

Przegląd Polityczny.

Podajemy dzisiaj w całości *Messaż* pożegnawczy księcia prezydenta do Ciała prawodawczego. Odezwa ta tchnąca duchem ufności i pojednania, bardzo dobre sprawiła wrażenie, zarówno w Izbie jak i na giełdzie. Nieznaleziono w niéj żadnych alluzyj do opozycyjnych wystąpień niektórych deputowanych, i niemożna jak oddać w tym względzie sprawiedliwość taktowi Ludwika Napoleona.

Udzielone przez Izbę pozwolenie, na publikacyą tylekroć wspominanéj mowy p. Montalemberta, wiele straci na wartości, w skutku przedsięwziętych przez władze środków ku przeszkodzeniu jej rozpowszechnienia. Nietylko bowiem zabroniono dziennikom przedrukowywania jej, ale i księgarzom wzbroniono sprzedaży, i roznosicielom pozwolenia odmówiono.

Z Algieryi nadeszły bardzo ważne wiadomości. W wschodniéj części kraju wybuchło powstanie, w chwili gdy się go najmniéj spodziewano. Komendant prowincyi Konstantyny żąda 10,000 wojska w posiłek, nieczując się na siłach sprostania podniesionemu w całéj prowincyi buntowi. Kilka już zaszło krwawych spotkań, z których Francuzi wyszli zwycięzcami, ale na kilku punktach wstrzymani zostali zbyt przemagającą siłą nieprzyjaciela.

Wedle depeszy telegraficznéj z Paryża 30go, rząd nieogłosił żadnych jeszcze urzędowych z Algieryi raportów.

— Listy ze Stambułu donoszą, że spór dyplomatyczny między posłem francuskim a W. Portą, z powodu niewpuszczenia francuskiego okrętu wojennego *Charlemagne* do Dardanellów (zobacz Ner 123 *Czasu*), został pomyślnie załatwiony. Porta zagrożona zerwaniem stosunków dyplomatycznych, wydała firman pozwalający rzeczonemu statkowi wpłynąć do wód Bosforu.

Lwów 29 czerwca. Rozprawy na Zgromadzeniu Towarzystwa gosp. w sobotę (d. 26) zawierały ważny w gospodarstwie przedmiot, *tém* ważniejszy, że potąd w kraju naszym mało zważany. Chodziło o rozwiązanie wielu kwestyj tyczących się gospodarstwa leśnego; rozprawy łączyły ścisłe zgłębienie rzeczy obok doświadczeń powszednich, a przewodniczyli w nich znawcy i mężowie zwiadu leśnictwa, których Towarzystwo poczytuje sobie za zaszczyt liczyć do swego grona. JP. Lehr zasiadajacy w komitecie, sam naczelny zawiadowca lasów rządowych, tudzież p. Schaller zawiadowca lasów rządowych bolechowskich, i wielu prywatnych, wyłącznie oddanych nauce leśnictwa, podali wszelkie objaśnienia równie z teoryi jak i z doświadczenia, jakich gospodarz mógł wymagać, gdy zachodziły pytania: *a)* jakim wpływom szczególnie przypisać zniszczenie lasów dębowych w Galicyi, a jakie byłyby środki ku ich pomnożeniu? *b)* czyli i w jaki sposób zapust i kultura lasów modrzewiowych najskuteczniéj odpowiedzą życzeniom gospodarzy? *c)* jakieby mogły być najwłaściwsze sposoby opasania lasów szczególnie w miejscach spadzistych? *d)* oprócz kilku innych i to ważne pytanie: jak zabezpieczyć sobie stałego najemnika i do robót lasowych, i czyli osiedlenie po lasach robotników z rzemiosła leśnych zwyczajem jak w Niemczech byłoby u nas dogodném?

Wielu z członków Tow. brało udział w rozprawie, każdy broniąc lub dodając doświadczenia, jakie gospodarz zwykle sam u siebie nabywa; i jeżeli przy rozstrzygnieniu podobnych kwestyj nieustala się norm stanowczych, z toku rozprawy jednak wydobywają się uprzednie zasady, które tworzą pewny system postępowania i prowadzenia administracyi leśnéj; ale iż zawsze przytém okazuje się potrzeba, i osobliwie przy administracyi pomniejszych lasów trudność o ludzi w leśnictwie wykształconych, więc p. Schwarz nadzorca lasów księcia Sapiehy, oświadczył za wolą jego książęcéj mości gotowość swoją przyjmowania młodych ludzi na praktyczny kurs leśnictwa w lasach sieniawskich, i przysposabiać biegłych w praktyczném zawiadowaniu lasami leśniczych dla tych panów właścicieli, którzy mu ochoczych chłopców powierzyć zechcą.

W końcu posiedzenia JP. Ludwik Skrzyński podał wniosek utworzenia osobnego wydziału gospodarskiego, działającego niezawiśle od komitetu, decydującego bez odwołania; i komunikującego się od siebie wprost z rządem w sprawach wydziału swego, a to w myśli dla przyspieszenia *czynności gospodarskich, zwłaszcza teraz, gdy przybywa szkoła i zakład agronomiczny.*

Zgromadzenie przy tak ważném zadaniu, niechcąc w chwili bez gruntownego rozpoznania rzeczy rozstrzygać, zebrało się dopiero trzeciego dnia, to jest wczoraj, i zważywszy: że komitet z wyboru jego posiada zupełne zaufanie, i sam jest prosto gospodarski, jakim chce być nowy wydział; że nowy wydział uwzględnia dla siebie władzę poniekąd wyłączną, bo chce działać bez odwołania, a tém samém usunąć się z pod kontroli zwyczajnéj, przytém, że znoszenie się z rządem wydziału nieobwarowanego statutami towarzystwa, nie może być prawnie uznaném; wreszcie niepodobieństwo kreowania wyłącznych biór, zniewoliło zgromadzenie odmówić przyjęcia wniosku podanego.

Dla przypadającéj na ten dzień wystawy bydła, narzędzi i machin gospodarskich, nastąpił po odbytém głosowaniu przez gałki nad powyższym wnioskiem, wybór sędziów; i obrani zostali sędziami *do rozpoznania koni:* hr. Baworowski Włodzimierz, hr. Dzieduszycki Aleksander, p. Obniski Wiktor, p. Zagórski Karol i p. Żebrowski Tadeusz; — *do rozpoznania owiec:* p. Darowski Mieczysław, p. Grabowski Wincenty, ksiądz Klima Antoni, p. Paidly

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZECZUCIE.

Opowiadanie szambelana króla Stanisława Augusta.

(Ciąg dalszy.)

„Było to w lecie, w Krasińskim ogrodzie w parny wieczór zapowiadający nocną burzę. Czterech czy pięciu młodzieży siedziało nas na boku chłodząc się limonadą i przysłuchując grającéj kapeli. Grono nasze, acz zwykle wesołe aż do pustoty, i więcéj hałaśliwe niż rozmowne, tą razą zachowywało milczenie, nie dla tego, żeby muzyka miała być tak bardzo czarującą, lecz że po dziennym upale, powietrze ciężkie i duszne, odejmowało nawet chęć do gadania. Ten i ów przymglonym wzrokiem spoglądał to na przechodzące się osoby; to na bliżéj siedzących towarzyszy, nierobiąc nawet zwykłych dowcipnych i żartobliwych uwag o zakazanych figurach i strojach. Ja również, czując się do niczego niezdolnym tego wieczora, mimo wrodzonéj żywości, osowiałem jak drudzy; gdy w tém powłócząc okiem po naszéj kompanii, uderzyła mię nadzwyczajna bladość siedzącego na przeciw mnie kasztelanica Liwskiego. Że zaś od dzieciństwa łączyła nas najścißlejsza zażyłość i przyjaźń, zląkłem się o tę nagłą zmianę jego cery, i zapytałem z niespokojnością: Co ci to panie Stanisławie? zmieniłeś się do niepoznania; czyś przypadkiem nie chory? — A biorąc go za rękę zimną i drżącą, dodałem: musiałeś napytać febry; jeżeli ci niedobrze, mam powóz na twoje usługi...

— Nic mi nie jest — odparł kasztelanic ocierając czoło, tylko w téj chwili jakiś mimowolny dreszcz mię przeszył, jakiś dziwny przestrach ogarnął, z którego nieumiem sobie zdać sprawy.

Słysząc to przechodzący słuszny mężczyzna, z bladem obliczem do tego w czarnym francuzkim stroju lubo nie należący do naszéj kompanii, zatrzymał się przy nas i obracając mowę do kasztelanica, a podnosząc palec do góry, tak prawił: Zdaje mi się że rozumiem mości kasztelanicu, to uczucie, jakiego w téj chwili doznajesz. Zapewne nie jeden z nas szczególniéj w ciszy wieczornéj kiedy człowiek się jakoś zaduma, doświadczył nagłego przestrachu, który niewiedzieć zkąd go ogarnie, wszystką krew w żyłach zetnie, członki skórczy, aż prawie włosy powstaną na głowie. Choć masz serce rycerskie, drżysz jak liść, boisz się oczu podnieść, a szczególniéj lękasz się ciemnych kątów izby, zkąd pewny jesteś, że jakieś przerażające widmo wypełznie. Przygotowany do nadzwyczajnego spotkania, w mgnieniu przychodzisz do siebie, i gotóweś śmiać się z własnéj słabości. Przyznajcie czy to uczucie jakiego kasztelanic doświadczył w téj chwili, niezgadza się kubek w kubek z moim opisem?

— W rzeczy saméj, odparł kasztelanic, tego wszystkiego doznałem.

— Prostactwo utrzymuje, wtrąciłem na to że wtenczas śmierć zagląda w oczy, lub że ktoś depce miejsce naszego wiecznego spoczynku.

— Każdy kraj ma różne tłumaczenia na jeden i ten sam fenomen, przydał ów nieznajomy mężczyzna. Słyszałem Arabów utrzymujących że w tym momencie Pan Bóg postanawia godzinę śmierci naszéj, lub drogiéj nam osoby.

— A ja niewdając się w metafizykę i zabobony, wrzucił żartobliwy Molski który zwykle naszéj kompanii się trzymał — utrzymuję, że takiego samego dreszczu zawsze doświadczam po dobrym obiedzie, lub wieczerzy...

— A jakżeż wytłumaczyć — mówił nieznajomy — że wszystkie narody tak ucywilizowane, jak żyjące w stanie dzikości, widzą w tym dreszczu czarne przeczucie, wróżbę bliskiego nieszczęścia? Dla czegóż wreszcie przywiązują do niego wyobrażenie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku? Niemogąc tego wyrozumować, muszę wierzyć...

— W co wierzyć? zagadł Molski ciekawie.

— Wierzyć — mówił daléj nieznajomy, że to jest skutkiem trwogi i wstrętu przeciw jakiejś sile niewidoméj i antypatycznéj naturze ziemskiéj człowieka.

— Więc pan zdajesz się wierzyć w duchy? pochwycił Molski.

— Całkiem nie, ale cokolwiek — bo jeżeli mi trudno zgodzić się na takie duchy jakie się porodziły w pustych łbach metafizyków, tedy niewiem, czemuby niemiały egzystować w około nas istoty tak drobne, tak nieujęte jak owe zwierzątka które wciągamy w siebie z powietrzem, istoty pełne złości szatańskiéj; bo kiedy w kropelce wody, fizycy dostrzegli przez mikroskopy stworzenia równie drapieżne jak lwy i tygrysy, czemużby i nas niemiały otaczać roje niewidzialnych duszków wyrządzających psoty godne piekielnych lucyperów? Kto niedoświadczał owych ukąszeń żądeł pokusy ciągnącéj się w przepaść zbrodni lub występku? Cóż to jest? jeźli nie sprawką kręcących się wszędzie szatanów? Chcesz coś zrobić zdając się na instynkt, na traf, czemuż prawie zawsze chybisz? W podróży masz dwie drogi rozstajne

Franciszek, p. Skrzyński Władysław i hr. Stadnicki Jan; — *do rozpoznania bydła rogatego:* ksiądz Klima Antoni, hr. Krasicki Maciéj, p. Obniski Wiktor, p. Romaszkan Piotr, p. Schnajder Józef, p. Wierzbowski Julian; — *do rozpoznania narzędzi i machin:* p. Dulski Edward, p. Garwoliński Wincenty, p. Link Franciszek, p. Shoklich Jakób, p. Torosiewicz Michał i p. Zelkowski Maksymilian.

Mianowani sędziowie, po obiorze między sobą prezesa i ułożeniu zasad, podług których stanowić o rzeczy mają, przenoszą komissyą na miejsce wystawy przy ogrodzie Pojezuickim, i w następującém sprawozdaniu nieomieszkamy podać do publicznéj wiadomości wyroki zapadłe. Wystawa trwa do czwartku; popołudniu we czwartek nastąpi ogłoszenie nagród przysądzonych.

Lwów 30 czerwca. Dochodzi nas wiadomość, że Wys. Ministeryum handlu na podanie Gal. Towarzystwa gospodarskiego i Lwowskiéj Izby handlowéj i przemysłowéj, zezwoliło przedsięwziąść przygotowawcze kroki względem utworzenia towarzystwa na akcye dla podniesienia podukcyi i industryi lnu w Galicyi według przedłożonego programu.

Zamierzone Towarzystwo akcyonaryuszów, ma mianowicie na celu urządzenie zakładów do przyrządzenia lnu w kraju, jako zakładów wzorowych.

Komitet, który stanął na czele tego przedsięwzięcia, rozpisze wkrótce subskrypcyę i zajmie się wygotowaniem statutów towarzystwa. (G. L.)

Lloyd donosi ze wschodniéj Galicyi 23 czerwca: „Dawno już, mówiąc w naszym dzienniku o stanie rzeczy w Galicyi, zwracaliśmy uwagę na osobliwy stosunek właścicieli ziemskich i chłopów pod względem tego co „Moje“ i „Twoje“, i najżarliwiéj przedstawialiśmy naglącą konieczność zalecenia władzom, aby stosunki te szybko uporządkowane zostały. Wracamy znów do tego przedmiotu, albowiem od owego czasu zbyt mała zaszła w pomienionych stosunkach zmiana i tak teraz jako i przedtém niebrak na licznych przykładach nadużyć, a nawet targnięcia się gwałtownego na własność obywateli ziemskich ze strony niegdyś poddanych, a dziś wolnych chłopów we wszystkich stronach kraju naszego. Po dziś dzień pojęcia galicyjskiego wieśniaka tak są ograniczone, jak za czasów pańszczyzny, i teraz jeszcze niemoże się pozbyć myśli, że dwór jest posiadaczem nieruchomości na mocy tychże praw, jakie mu dawniéj służyły do korzystania z pracy rąk jego, i że zniesienie pańszczyzny, a tém samém zwrot gminom pól, łąk, lasów i pastwisk koniecznie nastąpić musi. Biorą oni przeto co zdaniem ich, do nich słusznie należy, a nieskończony łańcuch zajść, samowoli i napaści jest nieszczęśliwém następstwem zamętu pojęć który się trzyma z właściwym ruskiemu plemieniu uporem. Tu i owdzie chłopi przekładają podstęp zamiast jawnego gwałtu, a skutkiem tego są niezliczone kradzieże popełnione u właścicieli w każdéj prawie wiosce. Pańskie zboże, to przecie zżęte z pól prawnie im należnych, drzewo pochodzi z lasów będących własnością gminy; ryby żyją w stawie, do którego chłopi roszczą sobie prawa własności, słusznie więc wszystkie te rzeczy zabierają, a dla tego tylko potajemnie, aby w razie przytrzymania nieopłacać kosztownych komissyj cyrkułowych. Właśnie owe cyrkułowe komissye lubo sprawowanie ich powierzoném zawsze bywa doświadczonym i pełnym taktu urzędnikom, niewystarczają dla zapobieżenia złemu i nakłonienia rozkiełznanych włościan do ścisłego przestrzegania norm prawnych. Powolny bieg sprawy wypływający z natury rzeczy przy podobnych komissyach, niezbędne przytém uprzednie wiadomości, wyjaśnienia stanu rzeczy zbierane na miejscu, wszystko to w oczach chłopa ma pozór raczéj usprawiedliwienia niż potępienia jego czynu, a to tém bardziéj, kiedy wyrok długo na siebie każe czekać, a nadeszły wreszcie, obudza w chłopie wątpliwość, czy w rzeczy saméj karany on będzie za przestępstwo przed tak dawnym popełnione czasem, czyli też nie jest to tylko wybieg dworu. Jeżeli mają przeto ustać owe samowole, ta nieustanna niepewność własności, która nieszczęśliwym wyobrażeniom komunizmu szerokie otwiera wrota, natedy trzebaby się chwycić najszybszego sumarycznego postępowania, a obwinieni o kradzież lub samowolny zabór, natychmiast po uznaniu czynu oddani być winni sądom karnym, a istotne spory o własność właściwym powinny być przydzielone sądom, nie zaś władzom politycznym.“

Wiedeń 30 czerwca. Telegraficzna depesza z Budy 29 b. m. donosi: „Onegdajszy przyjazd J. C. K. Apost. Mości w Szegszard, odbył się wśród najserdeczniejszych powitań ze strony mieszkańców i solennych uroczystości. Liczne banderye w ozdobnych strojach towarzyszyły NPanu z Stuhlweissenburga do Szegszardu. W Kälozd JCMość zwiedził kościół i grobowiec hr. Zichy. Przed domem komitatowym w Szegszard przyjmowali NPana proboszczowie, a gminy hołd swoj składały. Następnie przedstawiono władze i licznie reprezentowaną szlachtę, poczem odśpiewano *Te Deum* i NPan udzielał posłuchań, wczasie których J. C. W. Arcyksiąże Gubernator zwiedzał z polecenia cesarskiego więzienia. Dla uczczenia dnia tego była w Szegszard uczta ludowa, wyścigi i wystawa przemysłowa komitatu. Wieczór NPan przyglądał się oświetleniu miasta. Wielu więźniom ze stanu cywilnego darowaną była przez JCMość najłaskwiéj reszta kary. NPan najlepszego używa zdrowia.“

— NPan uznając ważność przemysłową wyrobu płócien, nabyć kazał z prywatnéj kasy swojéj 40 akcyj po 500 złr. (20,000) świeżo utworzonego „Towarzystwa centralnego uprawy lnu i konopi.“ Arcyks. Albrecht zakupił 10 akcyj. Wypadałoby aby na przedmiot ten i cele towarzystwa, zwróciły uwagę swoją krakowskie i lwowskie towarzystwa rolnicze.

— J. C. K. A. Mość przybędzie dziś w południe do Raab, zwiedziwszy po drodze sławne opactwo Benedyktynów w Martinsberg. D. 1 lipca podróż pójdzie na Babolnę, Komorn, Gran. Z Komorna NPan uda się parowym statkiem do Granu, gdzie w piątek w południe przygotowanym będzie osobny pociąg kolei żelaznéj, który przywiezie J. C. K. Mość z powrotem do Pesztu.

— Rozporządzenie ces. król. rządu namiestniczego w Lombardyi, zakazuje wszystkim pocztom prywatnym i wozom podróżnym zajmować się przesyłką książek i wszelkich druków. Transport pomienionych przedmiotów odbywać się tylko może pocztą lub drogą zwyczajną. Przekraczający pociągnięci będą do odpowiedzialności.

— Radca dworu Hurter objął podobno na nowo urząd historiografa państwa.

— Jenerał jazdy hr. Emanuel Mensdorff-Pouilly, umarł 28 b. m.

— W miesiącu marcu r. b. jak urzędowy wykaz udowadnia, rozesłano w całéj monarchii 2,631,802 listów znaczkami opatrzonych, a 412,198 bez znaczków, czyli razem 3,043,000. Prywatnych depeszy telegraficznych było 3680. Dochody poczt i telegrafów przyniosły 861,104 złr. wydatki 765,295, zatem zysku 95,809 co wynosi rocznie około 1 mill. złr. Przed dwoma laty dochody pocztowe wykazywały zawsze stan bierny.

— W pracach statystycznych sekretarza minist. Hain, ciekawe daty urodzenia natrafiają się. I tak: w całéj monarchii stosunek dzieci nieprawych do prawych jest jak 1: 8,^{86}. Po prowincyach stosunek jest niezmiernie różny, jakoto: Dalmacya 1: 75; Istrya 1: 38,^{7}; Wenecya 1: 34,^{6}; Lombardya 1: 23; Tyrol 1: 20,^{1}; Bukowina 1: 13,^{5}; Galicya 1: 11,^{4}; Kraina 1: 11,^{3}. Najgorszy stosunek przypada w krajach: Morawy 1: 7,^{1}; Szląsk 1: 6,^{5}; Czechy 1: 5,^{9}; Wyższa Austrya 1: 4,^{7}; Salzburg 1: 3,^{6}; Styrya 1: 3,^{3}; Niższa Austrya i Tryest 1: 3,^{2} a Karyntya 1: 1,^{9}. Powody różnicy tych stosunków są rozmaite, wszakże główny wyszukano statystycznie z następujących liczb. Uważano bowiem, że tam więcéj się rodzi dzieci nieprawego łoża, gdzie ludność miast przeważa ludność wiejską lub przynajmniéj bardzo jest znaczną, albowiem po dwukrotnym 9cio-letnim peryodzie przypadł stosunek dzieci nieprawych na 1000 nowonarodzonych: w Gracu 625, Klagenfurcie 527, Wiedniu 466, Lwowie 444, Pradze 441, Bernie 417, Linz 388, Lublanie 348, Medyolanie 289, Opawie 260, Zarze 250, Innsbruku 202, Wenecyi 148. W drugim peryodzie liczba ta znacznie się rozmnożyła. (Dowód przytoczony tu przez autora statystyki sprzeciwia się jego twierdzeniu; albowiem ludność miejska znaczną jest w Lombardyi Niższéj Austryi i. t. d. a nader małą w Galicyi lub Karyntyi.)

— Korespondent wiedeński *Gazety augsburgskiéj* mówi między innemi o tyle sławnéj przez wszystkie wiedeńskie dzienniki lokomotywie „Bawaria,“ któréj błędną konstrukcyą korespondent *Czasu* wykazał: Przy téj sposobności nie mogę pominąć wieści dotykającéj waszą uwieńczoną lokomotywę „Bawaria“ w nienajpochlebniejszy sposób. Czytano niedawno w *Indépendance:* „Rząd austryacki zamówił w wyrobni w Seraing, gdzie już dawniej 12 lokomotyw dlań zamówiono, znowu sześć innych dla kolei Semeryngskiéj przeznaczonych. Przypomnieć sobie trzeba, że wczasie wyścigów na téj kolei „Seraing“ miała sobie dopiero trzecie miejsce przyznane. Skądże teraz 18 lokomotyw zamówiono w tym zakładzie, gdy tymczasem pominięto zupełnie dwóch szczęśliwych współzawodników, zamiast ich uwzględnić jak należało? Oto pokazało się, że u „Bawarii“ zważano tylko na szybkość a nie na trwałość, i że zwycięska lokomotywa nie może już być dla zepsucia używaną.

Wiedeń 1 lipca. O pobycie N. Pana w Węgrzech następujące nadesłano depesze do ministeryum spraw wewn. i do szefa naczelnéj władzy policyjnéj:

„*Buda* 30 czerwca. D. 28 czerwca odjazd J. C. K. Apost. Mci z Szegszardu o 4éj rano w towarzystwie banderyi złożonéj ze stu jeźdźców wśród radosnych okrzyków. W miejscach w podróży dotkniętych, panowała wielka radość. W Fünfkirchen nader uroczyste i serdeczne przyjęcie ze strony władz i niezliczonych tłumów mieszkańców. Poczem *Te Deum*, zwykłe przedstawienia, zabawa dla ludu, zwiedzenie publicznych budowli. Odjazd o 12éj a o 5éj po-

---

przed sobą, czemu zawsze obierzesz mylną? Wdziewaj na pamięć rękawiczkę, czemu nigdy na właściwą nietrafisz? Mógłbym tysiące podobnych dostarczyć dowodów. Ale i tak nieproszony wmięszałem się do kompanii moich panów, więc mi wybaczcie, i nieżartujcie sobie bardzo z iluminata i wizionarza który za niedyskrecyą przeprasza i dobréj nocy życzy...

Nieznajomy powiedziawszy ten komplement, grzecznie się skłonił nam i odszedł znikając w ciemnéj ulicy.

— Kto jest właściwie ten jegomość? zapytał kasztelanic — Molski, musi go znać?

— Znam jak i wszyscy — czyli po prostu nieznam go wcale. Wprawdzie starałem się zabrać z nim znajomość; ale to niedoprowadziło mię do niczego. Wiem tylko, że od kilku miesięcy bawi w Warszawie, mieszka pięknie, żyje na dużą stopę, i bywa tylko u księżnéj marszałkowéj — zresztą mało gdzie. Pierwszy raz prezentował się pod nazwiskiem Zadora, co obecne na pokojach osoby niezmiernie zdziwiło bo to miano herbu, a nie familii. Z témwszystkiém tak zajął całe towarzystwo opowiadaniem swoich podróży, niemniéj wykwintném znalezieniem się, a najbardziéj prześliczną francuszczyzną z jaką się wysławiał — że nikt niepytał zkąd on i kto go rodzi, a tylko rad był słuchać go i rozmawiać z nim; szczególniéj zawrócił głowę kobietom. Jak zaś wszedłem z nim w bliższy cokolwiek stosunek, opowiem wam, chociaż wiem z góry, że jeden i drugi pomyśli sobie: Molski wierszopis, więc zmyśla. (d. c. n.)

SPRAWOZDANIE MISSYJNE

Wikaryusza Apostolskiego Doktora Knoblechera

do Centralnego Komitetu Bractwa Maryi w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Trudno wypisać co każdemu działo się w głowie i w sercu, każdemu z moich towarzyszy wyprawy. Maszt jeszcze trzeszczał od gwałtownych uderzeń wichru, okręt się chwierutał zdradliwie to na tę, to na ową stronę; kiedy wyszedłem na dach kajuty, i uchwyciwszy się żelaznéj szpągi abym nie wpadł w wodę, przyszło mi na myśl, coby się było stało z naszą misyą, gdyby nas Nilu pochłonęły bałwany? jakim smutkiem przejęłoby to tych, którzy całém sercem i mocą swą przyłożyli się, aby przez tę założoną misyą przyjść ku zbawieniu tych tu najnieszczęśliwszych ludów kuli ziemskiéj?... ktoby znów nowe zasoby na ten cel zgromadził i na to trudne pokusił się zadanie? Ciężko i okrutnie dręczyły mię te myśli... kiedy w tém pomyślałem o obrazie Orędowniczki niebieskiéj, któréj okręt nasz ofiarowany był. Zdało mi się, żem ujrzał w duchu owe tysiące tysięcy dusz, jak te ze wszystkich warstw towarzystwa, od najwyższych pasterzy dusz począwszy, zebrane, w przybytkach doświadczonych mężów stanu, w szeregach zbrojnych wojowników, niemniéj i w kołach obyczajnych matron i prostaczków bogobojnych ziomków, aż do niewinnych stworzeń (co w kwiecie wieku w świątyniach pańskich pierwsze zasady chrześciańskiéj nauki pobierają), jak te wszystkie gorące życzenia, pobożne modły o dobro i pomyślność naszéj trudnéj misyi przed tron Wszechmocnego zanosiły. Wiedeń, Kraina, Tyrol i wiele innych miast i prowincyj wielkiego Cesarstwa; München, Rzym itd., które błogosławiąc naszéj misyi, o powodzenie Boga upraszały — stanęły mi przed oczyma i uspokoiły mój umysł. I Pan niebios spojrzał na pokorne prośby i uratował łaską swą okręt nasz od zaguby.

Tymczasem też okręt dostał się na bezpieczne miejsce; a koło rana ustał szturm, a z porankiem przyjazny wiatr na wiele dni zapowiadał pomyślną drogę.... Dnia 22go października dostaliśmy się do miasta Sint, stolicy prowincyi. Jest ono w całym środkowym i wyższym Egipcie po *Kairze* najznakomitszém miastem. Tutaj z Darfur przybywają karawany. Udaliśmy się zaraz w głąb miasta i zwiedziliśmy tu kościoły misyonarzy zakonu śgo Franciszka tu w środkowym Egipcie stacye odbywających, gdzie do żywego byliśmy uczuciem przejęci, widząc jak daleko się miłościwość F. F. M. M. dobrotliwego Cesarza Ferdynanda i pobożnéj Cesarzowéj Maryi Anny rozciągała. Dostało mi się to szczęście, iżem tego samego dnia miał mszę świętą przy wielkim ołtarzu, w którym piękny jest obraz naszego ojczystego patrona świętego Leopolda.

Misyonarze śgo Franciszka mają w wyższym Egipcie od Sint aż do Nagade, swoje stanowiska w Achmin, Girgeh, Fahla, Fahrshut i na innych mniéj znacznych miejscach zaludnionych koptyckiemi rodzinami. Pracują już oni prawie od dwustu lat nad niemi; usiłowania ich ledwie zaledwie niejakim szczęśliwym skutkiem uwieńczone zostały. (c. d. n.)

południu przyjazd do Kaposvar, gdzie wieczór pochód ze światłami. Wielu więźniów otrzymało wolność. D. 29go po wysłuchaniu mszy ś. i zwiedzeniu biór, dalsza podróż przy zupełném zdrowiu J. C. Mci do Füred o 8éj rano.“

„*Kaposvar* 28 czerwca o godz. 10 wieczór. Dziś rano o 4éj J. C. K. Apost. Mość w towarzystwie J. C. K. W. arcyks. Albrechta opuścił Szegszard i o 8½ godz. przybył do Fünfkirchen, gdzie rozstawiony był pułk ułanów imienia cesarza. J. C. M. po obejrzeniu wojska i nakazaniu wykonania kilku ćwiczeń, udał się przez ozdobnie strojne miasto do biskupiéj siedziby obranéj na miejsce pobytu i tam przyjmował hołdy wysokiéj szlachty, duchowieństwa i reprezentacyi miejskiéj i raczył potem najłaskawiéj przyjąć wiele próźb; wszystkie ulice miasta przybrane były starannie i ozdobnie. Kilka tysięcy chorągwi z farbami cesarskiemi, narodowemi i komitatowemi zdobiły okna przystrojone w wieńce, kwiaty i kobierce. Natłok ludu był niezmierny a gdzie się J. C. M. ukazał, tam towarzyszyły mu tysiączne okrzyki *Elien!* O godz. 1éj w południe N. Pan w dalszą udał się drogę do Kaposvar, gdzie stanął o 5éj i wysiąść raczył w domu komitatowym. Tu również złożono najuniżeńszy hołd ze strony wysokiéj szlachty, duchowieństwa i wszystkich władz, poczem i tutaj jak po wielu dotąd miejscach, naczelnicy okolicznych gmin otrzymali zaszczyt bycia przedstawionemi osobno J. C. Mci. Również i w Kaposvar objawiła się radość licznie zgromadzonéj publiczności przez zapał i okrzyki za każdém zjawieniem się N. Pana, jak niemniéj przez urządzenie zabawy narodowéj i rzęsiste oświetlenie miasta.“

— Czytamy w części urzędowéj *Gazety wiedeńskiéj:* Kr. pruski poseł związkowy i tajny radzca legacyjny p. Bismark-Schönhausen akredytowany w nadzwyczajnéj missyi jako poseł i pełnomocny minister w miejsce na urlopie będącego kr. pruskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra hrabiego Arnima, miał zaszczyt na dniu 24 czerwca złożyć w Budzie J. C. K. Apost. Mci uwierzytelniające pismo swoje.

Królestwo Polskie.

Warszawa 30 czerwca. Rada wojny rozpatrzywszy przedstawienie departamentu osad wojennych, w skutek odniesienia się namiestnika Królestwa Polskiego, z dnia 20 listopada 1850 r., stósownie do przełożenia JO. księcia warszawskiego postanowiła: 1) Synów wojskowych niższych stopni, poddanych Królestwa, których matki zostały brzemienne przy oddaniu mężów do służby wojskowéj, także i tych którzy urodzili się w Królestwie Polskiem, w czasie zostawania ich ojców na służbie, jak równie nieprawnie spłodzonych z żon żołnierzy lub rekrutek, wdów żołnierskich, córek żołnierskich, przed zamęściem, i córek tych ostatnich, podobnież przed zawarciem związków małżeńskich; jeżeli synowie ci wychowani w Królestwie Polskiem, mieszkają tam i zapisani są do ksiąg tamecznéj stałéj ludności, za dzieci żołnierskie nie uważać i do kantonistów nie zaliczać, z warunkiem jednakże, iż jeżeli przeniosą się na zamieszkanie do Rossyi, to podciągnąć ich pod prawo egzystujące w cesarstwie, o zostających w wojsku. 2) Na téj zasadzie dokompletować paragraf ustawy postanowień wojennych. — Najjaśniejszy Pan, niniejsze przełożenie rady wojennéj, pod dniem 31 marca r. b. najwyżéj zatwierdzić raczył.

— Z powodu wyjazdu ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, do Warszawy, w interesie służby, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać: porozumiewianie się urzędowe z ministrami i główno-zarządzającemi osobnemi wydziałami we wszystkich przedmiotach, do zakresu działania ministra sekretarza stanu należących, poruczyć, do czasu powrotu jego do Petersburga, towarzyszowi jego, rz. radcy stanu hr. Goleniszczew-Kutuzow, który również ma zasiadać w Radzie Państwa i komitecie ministrów, na zasadzie najwyższego rozkazu oznajmionego w wypisie z żurnałów komitetu ministrów. (K. W).

Niemcy.

Berlin 30 czerwca. Stronnictwa i korporacye handlowe nie ustają w naradzaniu się nad kwestyą zjednoczenia celnego. Po różnych miastach objawiano już w tym względzie zdania swoje,; niepodobna wszakże iść trop w trop za biegiem téj sprawy w tak drobnych jéj szczegółach jakiemi są oświadczenia tego lub owego stowarzyszenia lub korporacyi. Zresztą niemają one wielkiego wpływu na kierunek sprawy celno-handlowéj, która właśnie głównie polityczną swoją stroną wybiega po za obręb prostych kwestyj taryfowych. Z pomiędzy wszakże wszystkich korporacyj a raczéj związków, których głos przeważnie w Prusiech się słyszeć daje, najznakomitszym jest związek wolno-handlowy, którego idee przeniesione na pole polityki są radykalizmem. Związek ten już po razy kilka zabierał głos w kwestyach handlowych, wpłynął znacznie na usposobienie do przyjęcia związku celnego i uważa drogę połączenia się handlowego z państwami obszernych terrytoryów jako jeden krok bliżéj do ideału swego. Pamiętamy, że przed kilką laty, aby prozelityzmowi swemu nadać pewną powagę, sprowadził do Berlina Cobdena, gdzie go okazale przyjmował. W roku przeszłym delegacya tego związku przyjmowaną była przez ministra-prezydenta; wczoraj również ale z innem już żądaniem, bo prosiła go, aby Prusy czy to same czy z związkiem celnym wrócić mogły do ustaw celnych r. 1818 które znacznie jak się okazało w skutku bliższe są wolno-handlowych pojęć niż dzisiejszy system. Minister odpowiedział na to między innemi: „Stawacie przedemną ja o reprezentanci pewnéj zasady. Nie możecie żądać odemnie abym ją bliżéj rozbierał: wydany już sąd o niéj od dawna, przynajmniéj moje o niéj zdanie jest niezmienne. Tyle jednak mogę zapewnić, że rząd pruski w swojéj handlowéj polityce nieprzerwanie będzie mieć na oku cel, jakiego powszechny interes wymaga. My przynajmniéj czynić będziem co możem, i spodziewam się też, że wątpliwości względem odpadnięcia państw południowych początkowo tak silne, coraz bardziéj ustępują i wreszcie zupełnie znikną. Nie można nam mieć za złe, jeżeli się staramy otrząść z żywiołów, które usiłują nóg się naszych czepiać, jak również, że przedewszystkiem powołaniem jest naszém strzedz niezawisłości Prus“. Nie można się spodziewać, aby odpowiedź ta, ni to ni owo mówiąca i w kilku deklamacyjnych ogólnikach zawarta miała zadowolnić zupełnie deputacyę, wszakże nie ulega wątpliwości, że minister sprzyja dążeniu wolno-handlowemu, lubo jeszcze nie tyle co właściwa staro-pruska szlachta, która nienawidzi wszystkich przywilejów a najbardziéj kupieckich, wyjąwszy sw ich własnych.

— Assessor Wagner redaktor *Gaz. Nowo-Pruskiéj* skazany został za oszczerstwo konsula jeneralnego Oswalda w Hamburgu na 2 miesiące więzienia.

Francya.

Paryż 26 czerwca. Ciało prawodawcze uchwaliło na dzisiejszéj sesyi 22 rozmaite projekta do praw, po większéj części miejscowego interesu. Przy dyskusyi nad projektami kolei żelaznych, pan Levasseur dowcipnie wytłómaczył dla czego projekta tego rodzaju tak wolno wchodzą w wykonanie: oto, że każdy chce przez swoją wieś koléj prowadzić. Uchwalono projekt kolei od Lyonu do morza, z Paryża do Cherbourga i z Bordeaux do Cette. Wspomnieć tu jeszcze wypada przyznanie kredytu 120,000 fr. na muzeum pamiątek królewskich i cesarskich, i żądanie dymisyi ze strony deputowanego Desjobert.

— Wczoraj była ostatnia recepcya u księcia prezydenta. Salony elizejskiego pałacu zamykają się na czas dłuższy, może do przyszłéj zimy. Zgromadzenie było liczne: przedmiotem rozmów były koleje żelazne i mowa pana Montalemberta. Książe prezydent był bardzo wesół i uprzejmy; nie zdawał się przywięzywać wielkiéj wagi do opozycyjnych zachętek Ciała prawodawczego. Mniéj pobłażającemi okazują się niektórzy ultra-elizejscy deputowani i mocno naganiają pana Bilault, że nie przywołał do porządku pana Montalemberta z powodu jego przemowy na wczorajszem posiedzeniu.

Paryż 29 czerwca. Tegoroczna sesya Ciała prawodawczego zamknięta została wczoraj, odczytaniem *messażu* księcia prezydenta następującéj osnowy:

„Panowie! W chwili gdy sesya 1852 zamyka się poczytuję sobie za obowiązek podziękować wam za wasz udział i użyczone nowym instytucyom naszym wsparcie. Umieliście oprzeć się temu, co najniebezpieczniejszem jest w każdem zgromadzeniu, uniesieniom ducha korporacyjnego — i z uchyleniem wszelkiéj podejrzliwości zajęliście się wielkiemi sprawami kraju, pojmując, że minął już czas mów namiętnych i bezowocnych, a nadszedł czas interesów.

„Zastosowanie każdego nowego systematu, liczne napotyka trudności. Mieliście wzgląd na to. Jeśli zdawało się zbywać na zajęciu pierwszym posiedzeniom waszym, to zrozumieliście, że przyczyną tego była chęć skrócenia czasu mojéj dyktatury i życzenie zebrania was jak najspieszniéj około mnie, ujmując rządowi mojemu czasu do wypracowania praw, mających być wam przedłożonemi.

„Naturalnem następstwem tego wyjątkowego stanu rzeczy, był nawał prac w końcu sesyi. Wszakże pierwsza ta próba konstytucyi, pochodzenia wyłącznie francuskiego, powinna była przekonać was, że posiadamy warunki rządu silnego i wolnego. Rząd przestał już być ową nieruchomą tarczą, do któréj wszystkie oppozycye strzały swe bezkarnie wymierzały. Może on się teraz oprzeć ich zaczepkom, i przeprowadzać odtąd swój system bez uciekania się do arbitralności lub podstępu. Z drugiéj strony kontrola zgromadzeń jest poważna, dyskusya bowiem jest wolna, a wotowanie podatków stanowcze.

„Co się tyczy wad jakie wykryć mogło doświadczenie, wspólna nasza miłość dobra publicznego, dążyć będzie nieustannie do złagodzenia ich niedogodności, dopóki senat kwestyi nierozstrzygnie.

„Pod nieobecność zgromadzenia prawodawczego, wszelkich dołożę starań ku zbadaniu potrzeb kraju i przygotowaniu projektów zmierzających do ulżenia krajowi ciężarów, bez uszczerbku służby publicznéj. Za powrotem waszym oznajmię wam rezultaty prac naszych i ogólny stan spraw kraju, messażem, który obowiązany jestem konstytucyą składać wam corocznie.

„Wracając do waszych departamentów, bądźcie wiernem echem uczucia, jakie panuje tutaj: zaufania w pojednanie i pokój. Powiedźcie waszym mandantom, że w Paryżu, w tem sercu Francyi, w tem ognisku rewolucyjném, z którego rozlewa się na świat z kolei światło lub pożoga, widzieliście lud niezmierny pracujący nad zagładą wszelkich śladów rewolucyi, oddający się z radością pracy, z ufnością w przyszłość. Ów lud co niedawno jeszcze w pomięszaniu swojem, żadnego nieznosił hamulca, widzieliście go witającego z okrzykiem powrót naszych orłów, tych godeł powagi i sławy.

„Na tém wspaniałem widowisku, gdzie religia uświęcała błogosławieństwy swojemi wielką narodową uroczystość, zauważaliście jego pełne uszanowania zachowanie się. Widzieliście tę armią tak dumną, która kraj zbawiła, wzrastającą jeszcze w powszechnym szacunku, klękając ze skruchą przed obrazem Boga, wystawionym przed nią na ołtarzu.

„To znaczy, że jest we Francyi rząd, dobrym ożywiony duchem, opierający się na ludzie, źródle wszelkiéj władzy; na wojsku, źródle wszelkiéj siły, i na religii źródle wszelkiéj sprawiedliwości.

„Przyjmcie panowie wyraz mojego poważania.

Ludwik Napoleon.

— Po odczytaniu téj odezwy, z wielkiem przyjętéj zadowoleniem, sesya została zamknięta i zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyku: „Niech żyje Napoleon, niech żyje prezydent!“ To ostatnie posiedzenie nietrwało spełna godziny.

— Wiadomości nadeszłe dziś z Algieryi są niepokojące. Napad Arabów w pierwszych dniach zeszłego miesiąca na osadę Ain-Souda', pod Ghelmą, gdzie kilku osadników i żołnierzy podstępnie zamordowali, był tylko hasłem, do powszechnego buntu, który znaczną część wschodniéj prowincyi ogarnął. Kilka już zaszło walnych potyczek, w których Francuzi wprawdzie wzięli górę, ale ciągłe zasadzki i zdrady Arabów, przywodzą wojsko do największego rozjątrzenia i zdaje się, że gdy wyprawione z Batny, Konstantyny, i Ghelmy kolumny połączą się, do krwawego przyjdzie odwetu.

— Mówią, że książę prezydent ma zakończyć objażdżkę swoję po południowéj Francyi wycieczką do Algieryi, gdzie chce podobno sam stanąć na czele wyprawy przeciw Kabylom. Dodają, że rada ministrów opiera się wszelkiemi siłami temu przedsiewzięciu. Faktem jest, że z nadzwyczajnym pośpiechem wykończają koléj żelazną Strasburgską, którą książę chce przed wyjazdem swoim inaugurować. Uroczystość ta ma się odbyć 15 lipca, a zatem o miesiąc wcześniéj aniżeli zapowiadano.

Renta 4½ proc. 101, 90. Renta 3% 70, 80.

Rossya.

J. C. W. książę Maksymilian Leuchtenbergski, przybył w d. 19 czerwca do Peterhofu, w powrocie z podróży za granicę odbytéj. (K. W.)

Turcya.

Carogrod 20 czerwca. Rząd turecki przed niedawnym czasem rozpisał, jak wiadomo podatek w ilości około 20 piastrów na głowę, a przeznaczony do cofnięcia z obiegu monety papierowéj. W stolicy przeprowadzono już pobór i postawiono po części rząd w możności zadosyć uczynienia przeznaczeniom swoim. Przed tygodniem spalono papierów publicznych za 16½ milionów piastrów.

— Omer pasza w wielkich jest łaskach u sułtana i ministrów, służba jego udała się do głównéj kwatery rumelijskiego korpusu armii, skąd wnoszą, że po ukończeniu ramazanu (postu wielkiego) otrzyma on posadę zarządcy Rumelii.

— Z Tawris nadeszły wiadomości po dzień 26go maja. Z nich potwierdza się wiadomość o zupełnem wcieleniu Heratu do Persyi. Tameczny dom handlowy Hadżi-Min-Aga wstrzymał swoje wypłaty, co handlowi europejskiemu dotkliwy cios zadało. Niedobór wynosi 4—5½ milionów piastrów.

Grecya.

Gazeta Tryestska donosi z Aten 23go czerwca. Kość już rzucona! W tym tygodniu stoczono walkę, któréj skutek zadał kłamstwo nadziejom i obawom ożywiającym lub zastraszającym obie strony. Ministeryum *in corpore* wystąpiło z „prawem organicznem świętego synodu królestwa Greckiego“ w Izbie deputowanych. Stanowi to właściwie odpowiedź na projekt układu przedstawiony Grecyi przez patryarchę carogrodzkiego. Minister spraw duchownych pan Vlachos odczytał wniosek na głos, a Izba słuchała go w milczeniu, poczem wybrała komisyę sprawozdawczą, która téj jeszcze godziny wzięła się do dzieła. Nazajutrz po wysłuchaniu sprawozdania komisyi, Izba przystąpiła nie do rozbioru, lecz do głosowania i projekt ministeryalny wszystkiemi głosami

przyjęty został, lubo zapowiedź jego od kilku mie-
sięcy nie tylko zatrudniała dzienniki, ale w całym
kraju wywołała ruch gorączkowy. Projekt przesła-
no zaraz do senatu. Jakież więc zadziwienie musia-
ło wywołać w narodzie ogłoszenie tego prawa na-
raz w Izbach i dziennikach. Nikt oczom swoim nie
dowierzał. Prawosławni, napiści, rusofile, lub jak
ich zwią jeszcze, słusznie wyglądali, że prawo to
będzie zupełnie po ich myśli, że przywiedzie ono ko-
ściół grecki niepodległy od **1833** r. napowrót pod
pastorał patryarchy carogrodzkiego; spodziewali się
oni, gdy czterech dzisiejszych ministrów przed dwo-
ma laty powitali z zazdrością konkordat patryarchy
i umyślnego popa do Petersburga wysłali z uwiado-
mieniem, spodziewali się przeto, że kościół heleński
wróci ze skruchą do patryarchy carogrodzkiego, że
demonstracye te nabędą cechę rzeczywistości, ow-
szem tém mniéj powątpiewali o zwycięztwie stronni-
ctwa swego, albowiem minister spraw duchownych,
którego dziełem musiał być koniecznie ów projekt,
tudzież minister wojny Spino Aglios są najsilniejsze-
mi podporami partyi prawosławnéj. Naprzeciw temu
stronnictwu przeczuwającemu z zazdrością zwycięz-
two, stali Antitomiści *), to jest ci, którzy wpraw-
dzie pragnęli ścisłego związku z innymi patryarcha-
mi anatolskiemi, ale zarazem, aby kościół w stosun-
kach swoich z państwem zachował niezależność od
patryarchy carogrodzkiego. Antitomiści nie stanowią
sami w sobie żadnéj politycznéj partyi, ale w kole
swojem liczą wielu z rozbitego tak zwanego stron-
nictwa angielskiego, którzy również domagają się
postępu w sprawach kościelnych, przedewszystkiém
zaś nie chcieliby przywieść na nowo Grecyi pod pa-
nowanie odrętwiałego Carogrodu. Wnosząc z tego
wszystkiego, co dotąd zaszło, partya ta mało ma dla
siebie widoków: nikt jéj nie reprezentuje w gabine-
cie, agitacya w niższych warstwach ludności wymie-
rzoną była przeciw niéj, a chyba tylko ultra-prawo-
sławny zakonnik Papulaki mimowolnie na korzyść
jéj działał w Majnie; każdy bowiem człowiek roz-
sądny musiał się oburzać na jego postępowanie. Ta-
kie było stanowisko stronnictw w dniu walki. Od
Izby nie wyglądano nic innego, jak że pójdzie za
zdaniem ministerstwa. Rezultat był niespodziewany,
wprost przeciwny i ważne wywołujący następstwa.
Na podstawie aktu ogłoszenia niepodległości kościo-
ła heleńskiego przez rejencyę w r. **1833** nie tylko
rząd ma przyznane sobie prawa, jakie posiadał, ale
zyska jeszcze na sile. Z wyjątkiem ultra-prawosła-
wnych, wszyscy się cieszą z takiego obrotu rzeczy
i zadowoleni są z projektu ministeryalnego.

Zakonnik Papulaki zniknął gdzieś w Majnie. *Observateur d'Athènes* donosi, że Christophoros z dwoma tylko towarzyszami uszedł na szczyt Tajgetu.— Wojsko i gwardya narodowa ściga go, a lud Majny tyle jest przeciw niemu rozjątrzony, ile przedtém go wielbił.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go lipca. W Bocheńskiém przyjął pewien obywatel cudzoziemców strycharzy których hurtownie zgodził. Lud wiejski przypisywał ich zażegnywaniu susze jakie panowały przed Zielonemi Świątkami, które trwać mają póki strycharze robót nie skończą; a znowu w pobliżu kolei żelaznéj przypisywano posuchę tę dozorcom mostu stawianego na Dunajcu, z których jeden czytywał jakąś książkę i zażegnywał z niéj gromadzące się chmury. Rozpowszechnienie szkółek wiejskich przyczyniłoby się do rozegnania tych zabobonów, zwłaszcza żeby w nich oprócz pierwszych zasad religii i moralności wykładano nauki przyrodzone w sposób popularny. W Królestwie Polskiem rozpowszechnienie przed r. 1830 książki p. n. „Nauka dla włościan", nie mało się przyczyniało do ich oświecenia, zwłaszcza że w książce téj oprócz wyjaśnień zjawisk przyrodzonych, znajdowały się również sposoby ratowania chorych w nagłych razach, przywracania do życia zmarzniętych, utonionych itp.

— Drugą ofiarą jaką po poruczniku Michalczewskim pochłonęły wody Dunajca, był obywatel Tarnowa Gawroński ojciec 5-ga dzieci, które wraz z wdową zostawił w smutnych majątkowych stósunkach.

— Dnia 12go czerwca o 2éj w nocy powstał w Tarnowie ne Strusinie pożar i zniszczył dom i zabudowania gospodarskie tamecznego piekarza Bozera wraz z stajniami, wozowniami i stodołami. Szczęściem że dachy były wilgotne. Znowu 21go t. m. o godz. 5éj spory grad dużo szkód zrządził w oknach i dachach i zostawił ślady zniszczenia po polach przytykających do przedmieść Rzędzina i Grabówki a nawet daléj koło Żabna i Otwinowa. Mimo łagodnego stanu powietrza już od samego południa grzmoty słyszeć się dały za górą ś. Marcina. Tegoż dnia po 6éj wieczorem ujrzano gwiazdę, „Venus" na niebie i gdy parę ciekawych stanęło na rynku, natychmiast tłum wielki się zgromadził na te obserwacye astronomiczne.

— Zmarły niedawno dr. Pratel, zapisał 25,000 fr. temu, kto wynajdzie sposób ochrony pijawek od chorób, niszczących co rok blisko 3cią część tych użytecznych robaków.

— Pałac wystawy londyńskiéj przeznaczony jest jak donosiliśmy na publiczne zabawy po przeniesieniu go za miasto w pobliżu jednéj z okolicznych stacyi koléj żelaznych. Przemysł Anglików i tak nazway *Confort*, co więcéj jest aniżeli wygoda, a mniéj, niż sybarytyzm połączone zostały, w urządzeniu szklanego budynku. Będzie on znacznie obszerniejszy niż pałac wystawy, bo oprócz środkowéj rotundy po obu końcach staną podobnie wzniosłe przystawy. Długość tak powiększonego gmachu wynosić ma 1853 stóp, a szerokość 384 stóp, (to jest: szerokość tego budynku nieco większa od długości Sukiennic, a powierzchnia większa od powierzchni rynku Krakowskiego jak 7 : 4). Całe wiązanie składać się będzie z żelaza, a galerye o tyle ulegną zmianie, iż stopniowo wznosić się mają, aby z nich można naraz cały budynek widzieć. Urządzenie wewnętrzne dozwoli utrzymywać rozmaity stan ciepła od tropikowego gorąca, do umiarkowanego ciepła i w tym stósunku roślinność zmieniać się będzie. Pomiędzy drzewami, krzakami i kwiatami, będą ustępy odpowiednie, w których reprezentować się ma przemysł i artystyczność wszystkich narodów kuli ziemskiéj: chińska pagoda, indyjska świątynia, egipska piramida, assyryjski pałac, dom pompejański itp. W nich odlewy znakomitszych dzieł sztuki wszech ludów, zoologiczne gabinety, zbiory mineralogiczne itd. tak, że tu nietylko zabawa, ale i nauka znajdzie dla siebie przedmiot uwagi godny. Całe lasy zasadzane będą pod szklannym dachem, a ogromne wodotryski po rogach dostarczać będą wody roślinom i brylantowém światłem iskrzeć wśród gazem oświeconych ulic drzew. Środkowy wodotrysk, ochrzcony imieniem królowéj, wyrzucać będzie wodę na 150 stóp wysoko; słowém twórcy tego pomysłu miliony kosztów za sobą pociągającego, pragną prześcignąć to wszystko, co we wschodnich powiastkach opisano. Dzieło to ma stanąć gotowe w ciągu jednego roku.

— Sprawa wystawy przemysłowéj w Nowym Yorku rozstrzygniętą już została; nosić ona będzie tytuł wystawy wszech narodów (*Exhibition of the Industry of all nations*) i otwartą ma być 2 maja 1853 r. w Nowym Yorku. Członkiem dyrekcyi jest między innymi p. Karól Buschek, który ma główny nadzór nad wszystkiemi sprawami wystawy odnoszącemi się do Europy. Miasto Nowy York udzieliło jedno wielkie *Square* na wystawienie budynku i swoim kosztem utrzymanie porządku przyrzekło. Budynek wystawy na czas jéj trwania uznany będzie za skład towarow nieoclonych i przedmioty niekupione, będą mogły bez cła wrócić. Przesyłka z portów europejskich i napowrót do nich, jeżeli wyroby nie znajdą kupca, dzieje się na koszt przedsiębiorców wystawy. Budynek będzie tak jak londyński z żelaza i szkła i tylko czwarta jego część przeznaczona dla Ameryki. Wyroby z krajów monarchii Austryackiéj odchodzić będą z Tryestu, gdzie urządzone będzie w tym celu bióro ekspedycyjne.

*) *Tomus* zwie się konkordat z patryarchą. P. R.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1 do 2 lipca: Niemojewski Adolf z Tarnowa; Hr. Dzieduszycki Włodzimierz; ze Lwowa; Radelicki Iwan, Willekens Ferdynand z Wiednia; Eugeni Wilhelm z Berlina; Sołtyskowa Józefa z Tarnowitz; Słowikowska Józefa z Polski; Pawlikowski Jan z Prus; Baworowski Mikołaj z Wrocławia; hr. Strachwitz Maurycy z Berna; Jakliński Stanisław z Tarnowa; Korytowski Erazm, Rozwadowski Erazm, Pietnicki Teofil ze Lwowa; Dunin Jan z Tarnowa; Pęczelska Konstancya z Węgier.

Wyjechali: Löffler Franz do Suchy; Suchorski Antoni do Marienbad; Czarnecka Martina, Tystanowska Józefa do Karlsbadu; Dulemba Henryk, Krzeczunowicz Kazimierz, Torosiewicz Jan, Paschalski z żoną do Pragi; Dziewiński Aleks. do Trenczyna; Grose August do Paryża; Włodek Arnold do Salzbrunn; Krasnopolska Klara do Ems; Włodkowski Antoni do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2 lipca. Dziś zwieziono znaczną ilość zboża na targ, ale kupujących z Galicyi było nader mało, i sprzedaż szła bardzo słabo, tak że ceny znacznie spadły. Do Galicyi zakupywano tylko na drobną potrzebę po korcu lub pół, zresztą na tutejsze tylko zużycie kupowali mącznicy, piekarze i krupnicy. Żyta do 600 korcy po 6½. 7, 7½, 8, 8¼, 8½, 8⅝ złr. Pszenicy do 400 korcy po 8, 8¼, 8½, 9 do 9¼, 9½, a nieco wyborowego ziarna po 9⅞, 10 i 10⅛. Jęczmień nie znajdował pokupu, a w cenie stał bardzo nisko; odeszło go około 250 korcy po 5¾, 6, 6¼, 6½ do 7, 7⅛, ale po ostatnich cenach mała tylko ilość. Groch prędzéj jeszcze można było zbyć po cenie środowéj i tak go wzięto kilkadziesiąt korcy. Jara pszenica również szła słabiéj i sprzedano jéj nieco po 8½ do 9¼. Za jagły chciano niżéj po 45 kr. do 1 złr. niż na ostatnim targu, a i tak nie było kupca. Owies spuszczano ochotnie 3⅝, 3¾, 3⅞ sprzedano go około 150 korcy. Rychlik po 4½, do 4¾. Słowem zaszło to cośmy przepowiadali, a niezmierne jeszcze zapasy jakie posiadają gospodarze, każą wróżyć bardzo nagłego teraz spadnięcia cen i może tydzień nie minie, a przyjdzie najpiękniejsza pszenica na 8, a żyto na 6 złr. Dla tego spekulanci nie śpnią już zakupywać. Wczoraj gwałtowny deszcz lał kilkanaście godzin, dziś pod wieczór wyjaśniło się nieco. Inne produkta nie uległy zmianie, targi bydła nie zasługują na wzmiankę, a mięso podrożało do 7½ kr. m. k. funt krakowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 1go lipca.* Metal. i 5-proc. 96¹³⁄₁₆. — [illegible] 4½-proc. 87⅝. — [illegible] 4-proc. 79⅜ 4-proc. z 1850 91¾ 2½-proc. 49½ 1-proc. 19¼. — Metaliki z ciąg. z 1839 za 250. 304½. — Augsburg 118¾. — Londyn 11 47 kr. Paryż 139¾. — Akcye bankowe 1365 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95⁵⁄₁₆. — B. 105¹⁵⁄₁₆.

Kurs krakowski 3go lipca. Banknoty 88⅓. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 15. — Ruble sr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20.— Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99½.— Listy zast. galic. bez kupon. żądają 84½. — dają 84. — Cwane. staro 103⅔ nowe 104⅙

Kurs lwowski z d. 29 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. kr. 45. Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 39 kr.

Kurs wiedeński z dnia 1go lipca. — Metaliki 96¹³⁄₁₆. — Nowa pożyczka 87¼. — Akcye Banku wiedens. 1359. Akcye Kolei żelazn. 208⅛. — Agio od złota 26⅛, od srebra 18.

Urzędowe.

N. 14639. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (1).

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Wysokie c. k. Ministeryum handlu, w celu zniżenia ile możności cen artykułów żywności w Krakowie, udzieliło pod dniem 17 b. m. Nr. 12141 c. p. Piotrowi Steinzellerowi na podaną przezeń prośbę pozwolenie do wprowadzenia z Królestwa polskiego przez granicę Maczki do Krakowa koleją żelazną artykułów żywności, jako to: chleba, mąki, zboża, piwa i wódki po zniżonéj opłacie frachtu 7½ kr. od cetnara (zamiast po 14 kr. względnie 18 kr. od cetnara). O tém więc Rada miejska stósownie do reskryptu c. k. Komissyi Gubernialnéj z dnia 22 czerwca b. r. Nr. 2816 prez. interesowaną publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 25 czerwca 1852.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27 7 283	+ 14 6	5 24	pł. zachodni słaby	pochmurno	po południu deszcz	+ 15 5	+ 12° 2
„	10	„ 7 808	+ 12 2	4 59	ppł. zachodni słaby	pogoda z chmurami			
3	6	„ 8 313	+ 13 0	4 50	„ „		mgła		

W DRUKARNI CZASU.